

## ***Siedem ostatnich słów Jezusa na krzyżu*** **MEDYTACJE PASYJNE**

---

### **VI. „OJCZE, W TWOJE RĘCE POWIERZAM DUCHA MEGO”**

### **VII. „WYKONAŁO SIĘ!”**

**Słowa Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 23,44-46):**

Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: „**Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego.**”

**Słowa Ewangelii wg św. Jana (J 19,28-30):**

Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: „Pragnę”. Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: „**Wykonało się!**” I skłoniwszy głowę oddał ducha.

**Oto słowo Pańskie**

---

Przed chwilą słyhać było pełną udręki skargę: „Boże mój, Boże mój...” - jęk wyrażający krańcowe opuszczenie. Bóg był tak daleki! Jednak nie poza zasięgiem jęku, gdyż Jezus Go wzywał. Również i my, dopóki Go wzywamy — mimo naszych buntów — wciąż możemy wierzyć, że jest obecny, że pozostaje przy nas. Tylko całkowite milczenie między nami a Nim oznaczałoby śmierć takiej wiary. A ileż jest psalmów sprzeciwu, które są mimo to nieustannym, upartym wołaniem do Boga?

Teraz jednak ton wołania jest inny: „Ojczy, w Twoje ręce...” Chociaż ból męki na krzyżu jest już udręką ponad miarę, a Bóg wydaje się na nią nie reagować, to jednak nie dotyka nas jakiś ślepy los, jakieś fatum, coś bezosobowego: On wciąż pozostaje Kimś. On zawsze jest Ojcem. Nawet w tej godzinie ciemności. Być może właśnie wtedy bardziej niż kiedykolwiek.

Słowo „ojciec” zawiera w sobie wszystkie paradoksy. Ojciec jest kimś odległym, „transcendentnym”, jest tym, który wymaga szacunku dla reguł i dzierży władzę. Ale ojciec to również uosobienie bliskości i czułości, człowieczeństwa i współczucia. Krótko mówiąc - jest jednocześnie prawem i łaską. W odniesieniu do Boga Ojca my również możemy myśleć i postępować w sposób paradoksalny: możemy być zalęknieni albo ufni, możemy Go wielbić albo błagać, możemy Go traktować z chłodnym respektem albo okazywać Mu wdzięczność za Jego przebaczenie.

Pan Jezus poprzedził nas w tej różnorodności postaw wobec Ojca, przechodząc przed nami przez wszystkie te paradoksy. Wzywał Boga i Ojca jako tajemnicę i zarazem jako Osobę, której można całkowicie zaufać — nawet w agonii na krzyżu.

### **1. „W Twoje ręce...”**

Powierzyć coś w czyjeś ręce oznacza pozbyć się tego, a więc to utracić. Tutaj jednak chodzi o ręce Boga. A te ręce są pod każdym względem rękami wyjątkowymi.

Gdy otwieramy Pismo Święte, możemy w nim znaleźć wiele wzmianek, które odnoszą się do „rąk” bądź też do „ręki” Boga. Cały historyczny proces zbawienia jest w Jego rękach, i wszystko, co się dzieje, pochodzi z Jego rąk. Gdybyśmy chcieli policzyć wszystkie fragmenty, które nawiązują do Bożych rąk oraz do tego, co te ręce czynią, ich lista ciągnęłaby się bardzo długo. Ręka Pana nigdy nie jest ręką zbyt krótką (Lb 11,23); może zaciążyć nad całym narodem (1 Sm 5,6). Jego dłonie są dłońmi garncarza (Hi 10,8-9); On „*nawiedza winorośl, którą zasadziła Jego prawica*” i którą my jesteśmy (Ps 80,15); dziełem Jego rąk jest niebo (Ps 102,26), jak też i ludzie (Ps 119,73). Ręce Boga napinają łuk tęczy na nieboskłonie (Syr 43,11-12); ręka Pańska wybawia z Szeolu (Am 9,2); z rąk Boga tryskają promienie (Ha 3,4). Nikt nie ma takiej władzy, żeby kogoś wyrwać z ręki Ojca (por. J 10,29).

Również i ręce Jezusa uzdrawiają z chorób. Pan Jezus dotyka trędowatego, a on może odejść oczyszczony z trądu (Mt 8,3); ujmuje za rękę teściową Piotra i podnosi, a ona od razu może Mu służyć (Mt 8,15); pochyła się nad martwą już córką Jaira, a ona się budzi (Mt 9,25); dotyka oczu niewidomego, a on może przejrzeć (Mk 8,23).

Czemu nie powierzamy się tym rękom ze słowami: „W Twoje ręce, Panie...”?

### **2. „...powierzam ducha mego”**

Dawno, dawno temu psalmista przewidział ten scenariusz. A teraz, po wiekach, słowa z jego psalmu powracają w tragicznej, krzyżowej chwili: „*W ręce Twoje powierzam ducha mego*” (Ps 31,6a).

Odkąd Pan Jezus powierzył swego ducha Ojcu, Duch Święty zstępuje na nas z obfitością swej łaski. Oddając własnego ducha Bogu, staje się On zdolny obdarowywać nas Duchem Świętym. Zdziwiająca wymiana: On wydaje ostatni oddech — zamieszkujące w Nim tchnienie z pierwszej epoki w stworzeniu, i oto już nadchodzi Duch, który jest tchnieniem stworzenia nowego - Duch Pięćdziesiątnicy. Nie jest już ona odległa. Wkrótce ten sam Duch przyjdzie z całą swoją mocą, zstępując na Jerozolimę podczas wichury w uroczystym dniu Zielonych Świąt. Teraz, gdy duch człowieka-Jezusa został oddany Jego Ojcu, na świat zstępuje Boże Tchnienie, które jest tchnieniem w pełni odkupieńczym. Z głębin śmierci wynurza się życie. Głaz od grobu Jezusa jest „krzemieniem”, krzeszącym paschalne iskry życia wiecznego. Bóg przez prorocką obietnicę Ezechiela powiedział przeciw świętemu miastu, gdy Jerozolima była niemowlęciem: „*Oto Ja przechodziłem obok ciebie i ujrzałem cię, jak szamotałaś się we krwi. Rzekłem do ciebie, gdy byłaś we krwi: żyj, rośnij!*” (Ez 16,6). Po Jezusowym „w Twoje ręce” modlitwa zawierzenia i bezwarunkowego oddania się Bogu nigdy w Kościele się nie kończy, nieprzerwanie powracając u kolejnych pokoleń.

*Ojcze mój,  
oddaję się Tobie.  
Uczyń ze mną, co zechcesz!  
Dziękuję Ci za wszystko,*

*cokolwiek ze mną uczynisz.  
Jestem gotów na wszystko,  
przyjmuję wszystko,*

*aby Twoja wola wypełniała się we mnie  
i we wszystkich Twoich stworzeniach.  
Niczego innego nie pragnę, mój Boże.  
Skladam moją duszę w Twoje ręce,  
oddaję Ci ją, Boże mój,  
z całą miłością mojego serca,  
bo Cię kocham.  
I to jest potrzebą mojej miłości,  
żeby się dawać,  
powierzać się w Twoje ręce  
bez ograniczeń,  
z nieskończoną ufnością,  
bo Ty jesteś moim Ojcem.  
(Karol de Foucauld)*

### **3. „Wykonało się!”**

To już naprawdę ostatnie ze słów Pana Jezusa konającego. Znów jest to wypowiedź o podwójnym dnie. „Dokonało się” oznacza bowiem: „nadszedł koniec mojego ziemskiego życia, teraz idę na spotkanie ze śmiercią”. Taki jest sens ścisły („*I skłoniwszy głowę, oddał ducha*” - J 19,30). Jednak można się tutaj także doczytać: „Oto już wszystko wypełniłem, sprostałem misji powierzonej Mi przez Ojca”. Ten sam Pan Jezus powiedział kiedyś do uczniów: „*Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wypełnić Jego dzieło*” (J 4,34).

Tak wypełnił wszystko, co o Nim zapowiedziały Pisma. W miarę upływających dni Jego życia coraz częściej, niczym refren, powtarzał: „*Jak jest o Mnie napisane...*” A w opowiadaniu o męce Pańskiej — przede wszystkim zaś u św. Jana - regularnie napotykamy dodatek: „*aby się wypełniło Pismo...*” (por. J 19,24.28.36.37). Powtarza się on aż cztery razy w jednym fragmencie. Tak, wszystko, co powierzył Panu Jezusowi Ojciec, zostało doprowadzone już do samego końca.

**Święty Alfons de Liguori** pisze:

Zanim Jezus wyzionął ducha, słabnącym głosem powiedział: „*Wykonało się*” (J 19,30). Wypowiadając te słowa, przebiegł myślą całe swoje życie: trudy, ubóstwo, bóle, zniewagi - i wszystko na nowo złożył swemu Ojcu w ofierze za zbawienie świata. Następnie spojrzął na nas, jakby powtarzając: „*Wykonało się*” i jakby chciał powiedzieć: Ludzie, wszystko zostało ukończone, wszystko się wypełniło. Dokonane zostało wasze odkupienie, sprawiedliwości Bożej stało się zadość, niebo jest otwarte.

*Oto twój czas, czas miłości* (Ez 16,8). Nastal wreszcie czas, abyście odplacili Mi miłością. Miłujcie Mnie więc, miłujcie Mnie, ponieważ nic więcej już nie mogę uczynić, by pozyskać wasze uczucie. Patrzcie, czego dokonałem dla zdobycia waszej miłości: dla was wiodłem życie pełne tylu utrapień, zgodziłem się, by przed śmiercią mnie wykrwawiono, pluto mi w twarz, szarpano ciało, nałożono koronę cierniową, aż do konania na tym drzewie. Cóż jeszcze pozostaje? To tylko, abym umarł za was.

Tak, pragnę umrzeć. Przyjdź, o śmierci, zezwalam ci, zabierz Mi życie za zbawienie moich owieczek. „Wszystko się wykonało - mówi bł. Jan Tauler - wszystko,

czego domagała się sprawiedliwość, wszystko, czego żądała miłość, wszystko, co było potrzebne dla zmanifestowania miłości”. (św. Alfons Liguori, *Medytacje Pasyjne*)

A jednak trzeba wypełnić jeszcze coś. Po zmartwychwstaniu wszystko jest piękne, każdy ból przemienia się w radość; każda łza smutku staje się łzą szczęścia, każda z kropeł przelanej krwi rodzi życie. Śmierć zaowocowała życiem. Z gąsienicy uwolnił się motyl.

Pan Jezus zostaje zdjęty z chropowatego krzyża i złożony w objęcia swej Matki. I nagle pojawia się Nikodem; on, który wcześniej miał odwagę przyjść do Jezusa tylko nocą, teraz się ukazuje w pełnym dziennym świetle. Temu, który za życia „nie miał gdzie głowy skłonić” (por. Mt 8,20; Łk9,58), przygotowano godne, nie używane przez nikogo miejsce na pochówek (por. J 19,41). Ciało nie rani już okrutna dłoń żołnierza, który przebił je włócznią. Tylko delikatne dłonie przyjaciół namaszczają Jezusa wonnościami - mirrą i aloesem (por. J 19,39). Ten, z którego wcześniej zdarto szatę, otrzymuje teraz czysty jak łza całun. Przede wszystkim jednak rzymski setnik deklaruje wiarę. Po takim natężeniu niewiary zmieszanej z nienawiścią i po tylu szyderstwach, donośnie i jasno słychać jego głos: „*Istotnie, ten człowiek był Synem Bożym*” (Mk 15,39b).

Siedem słów wypowiedzianych na krzyżu. Siedem ostatnich słów Pana Jezusa, zanim przybędzie On do swoich uczniów w paschalny wieczór z pozdrowieniem: „*Pokój wam!*” Siedem słów do medytacji w całym Wielkim Tygodniu. I do rozważania także wówczas, gdy bardzo cierpimy. Każdemu bowiem zdarza się przeżywać swój Wielki Czwartek, Wielki Piątek, swoją Wielką Sobotę. Ale też dla każdego zawsze kiedyś nadchodzi Wielkanoc.

---

### **Modlitwa św. Alfonsa na zakończenie medytacji**

Jezu mój umiłowany, obym i ja umierając mógł powiedzieć: Panie, wszystko wykonałem, spełniłem wszystko, co mi zleciłeś, niosłem cierpliwie mój krzyż, we wszystkim Tobie się podobałem. Ach, Boże mój, gdybym teraz musiał umrzeć, umierałbym niezadowolony, gdyż nic z tego nie mógłbym powiedzieć, by było zgodne z prawdą. Ale czy zawsze mam być tak niewdzięczny wobec Twojej miłości? Udziel mi łaski życia zgodnego z Twoim upodobaniem w latach, jakie mi jeszcze pozostają, abym w momencie śmierci mógł powiedzieć, że przynajmniej odtąd spełniałem wolę Twoją. Jeżeli w przeszłości Cię obrażałem, Twoja śmierć jest moją nadzieją. W przyszłości nie chcę Cię więcej zdradzać, a od Ciebie spodziewam się swego wytrwania: dla Twoich zasług, mój Jezu Chryste, proszę Cię i ufam, że je otrzymam.

Umiłowany mój Odkupicielu, ile Ci zawdzięczam! W Twoje przebite ręce powierzam biedną mą duszę. Daj mi zrozumieć, jak wielka to miłość: być Bogiem, który umarł za mnie. Panie, ja także chciałbym umrzeć za Ciebie, ale czy śmierć niegodziwego niewolnika może być rekompensatą za śmierć Jego Pana i Boga? Chciałbym przynajmniej miłować Cię na miarę moich sił, ale bez Twojej pomocy, o mój Jezu, niczego nie potrafię dokonać. Pomóż mi i przez zasługi Twojej śmierci daj mi umrzeć wszystkim ziemskim przywiązaniem, abym Ciebie tylko miłował, który zasługujesz na całe moje uczucie. Kocham Cię, Dobroci nieskończona, kocham Cię, Dobro najwyższe, i proszę Cię razem ze św. Franciszkiem: Niech umrę wszystkiemu, abym przynajmniej w ten sposób okazał wdzięczność za Twą wielką miłość, że zechciałeś umrzeć za mnie, i abym ja oddał Ci moje serce.

Maryjo, Matko moja, wstawiaj się za mną. Amen.

---

Opracował o. *Andrzej Kowalski* na podstawie:

Kard. Godfried Danneels, *Siedem ostatnich słów Jezusa*.

Św. Alfons Maria de Liguori, *Medytacje Pasyjne*.